Ner 3

ROZMAITOSCI WARSZAWSKIE

Utile dulci.

PISMO DODATKOWE

DO GAZETY KORRESPONDENTA WARSZAWSKIEGO.

we Srodę dnia 27. *STYCZNIA* 1830 *Roku.*

I.

HIPPOLIT WOLTAU

albo

zabóyca dwoyga istot.

(ciekawa i prawdziwa powieść z naszych czasów.)

Hippolit Woltau urodził się w prowincyonalnem miasteczku N.... w Niemczech. Był to hoży młodzieniec, szczególnieyszemi od natury ubogacony talentami, a dla swoiego łagodnego harakteru kochany był od wszystkich, którzy go znali. Lecz zbyt wcześnie losy nieprzyiazne dręczyć go zaczęły, albowiem dosięgnąwszy zaledwie roku siedemnastego, i nieukończywszy ieszcze zupełnie nauk w gimnazyum tamecznem, utracił nagle swoich rodziców. Młodzieniec ten był naystarszy z 5 pozostałych dzieci, maiątek zostawili mu rodzice bardzo szczupły, musiał więc nieletnich braci oddać opiekunowi na wychowanie, sam zaś nie mogąc iuż dalszych pobierać nauk postanowił chwycić się iakiego rzemiosła.

Opiekun iego nieletnich braci P. Hainthal, uważanym był w owem miasteczku za uczciwego, ale nie bardzo zamożnego obywatela. Rodzina iego składała się z dwóch pięknych i ulubionych córek, starszey było imie Karolina, młodszey Ludwika. Hipolit kochał swoie rodzeństwo i dla tego bywał często w domu Hainthala, w krótkim atoli czasie tak go sobie wszyscy polubili, że w końcu był codziennym gościem opiekuna braci swoich.

Córki Hainthala miały zupełnie odmienne charaktery. Karolina była przebiegłą uprzeymą i miłą blondynką, lubo nie zupełnie wolną od owey zbytniey tkliwości; przeciwnie zaś siostra iey Ludwika przenikliwa, mała brunetka, bystra i swawolna, często nawet nieco dzika.

Miły Hippolit czuł, że pomimowolnie pociągały go niebieskie oczy blondynki; okoliczności i przypadek zbliżył ich do

siebie, lecz zbyt wcześnie połączyły ich węzły ogniwa świętego, to iest prawdziwey i czystey miłości. Żwawa i wesoła Ludwika niechętnem spoglądała okiem na pierwszeństwo oddawane iey siostrze, z tego powodu wszelkiemi sposobami starała się oderwać ią od pięknego młodzieńca; prawda, że pieszczoty małey żywey brunetki mogły były zabawić Hippolita, ale serce iego należało do przyiemney Karoliny.

Wzaiemne przywiązanie oboyga tych młodych stało się coraz widocznieyszem; dotąd milczał stary Hainthal, lecz w końcu rzecz ta nie zdawała się bydź zupełnie bezpieczną, i dla tego w dniu iednym następuiącemi do Hippolita odezwał się słowy: «Kochany Woltau! Oddawna bywasz iuż w naszym domu, polubiliśmy cię wszyscy i zasłużyłeś sobie też na to, bo iesteś dobrym i uczciwym człowiekiem, ale od nieiakiego czasu spostrzegłem między tobą a Karoliną iakieś stosunki, które mi się nie podobaią. Mów, co się to znaczy?"

«Panie Hainthal, odpowiedział mu natychmiast Hipolit, miłość moia i widoki względem twoiey córki są uczciwe i czyste.— Ja niemam nic przeciwko temu, mówił tamten, ależ móy kochany Woltau, ty dotąd nie iesteś ieszcze niczem, a nawet nie obrałeś sobie żadnego postanowienia. Wielkiego maiątku nie mogę dać córce moiey, a ty nie iesteś też tak daleće bogatym, abyś żonę i dzieci wyżywić mógł, a gdybyś nawet był nim, nigdybym iednak ręki córki, nie oddał bogatemu próżniakowi.

Opiekun Hipolita oddawna go iuż namawiał, ażeby pomyślał o przyszłym losie swoim, i do iakiegokolwiek zatrudnienia się sposobił, lecz to wszystko było na próżno, a czego namowy opiekuna uskutecznić nie mogły, tego dokazała ostatnia ta rozmowa ze starym Hainthal. Młody Woltau postanowił u dalekiego swego krewnego dzierżawiącego wielkie dobra rządowe, uczyć się gospodarstwa. Po kilku leciech chciał potem z swego nie wielkiego maiątku dzierżawić małą wioskę, do któreyby kochaną swoię Karolinę mógł sprowadzić. Odkrył on te zamiary swoiey kochance, marzyli oboie o przyszłości, a te marzenia łagodziły tęsknotę iakiey z potrzebnego ich rozłączenia się podlegli bydź powinni.

Nim Hippolit udał się na mieysce swego przeznaczenia prosił oyca o rękę Karoliny; lecz ten odpowiedział: móy kochany Woltau! to przechodzi oycowski móy obowiązek ażebym ci miał rękę dziecka moiego przyrzekać. Oboie iesteście ieszcze zbyt młodzi i niedoświadczeni,—serce ludzkie iest szczególnieyszym utworem: odległość czas i okoliczności, zmieniaią często wiele rzeczy na świecie. Przyrzeczenia moiego moglibyście kiedyś i wy i ia żałować. Nie będę ia mey córce Karolinie narzucał innego męża, ale również nie będę was łączył zbyt wczesną obietnicą."

Hippolit zmartwił się tem niezmiernie, Karolina płakała, Ludwika karmiła się nadzieią, w końcu odiechał młody Woltau, złożywszy pierwey ieszcze z swoią kochanką przysięgę zobopólney wierności.

Przeszło pół roku bawił się iuż Hippolit przy stryiu ucząc się ciągle z naywiększą pilnością gospodarstwa; gdy dnia iednego odebrał od Karoliny list w którym donosiła mu, że oyciec iey, będąc ciągle chorobą złożony, przybrał sobie teraz za pomocnika w zatrudnieniach swoich młodego iakiegoś mężczyznę nazwiskiem Rauf. Młody Rauf odbył wiele podróży, pracował za granicą w wielkich fabrykach i obznaiomił starego Hainthal z rozlicznemi korzyściami i nowemi odkryciami w gospodarstwie, których ten dotąd ieszcze nie znał. Rauf posiadał dar zmyślania i pochlebiania się w naywyższym stopniu, szczycił się przytem z wielkich bogactw, których się kiedyś spodziewa i t. p. słowem, udało mu się wszystkiem temi sposobami uiąć sobie zupełnie starego a przytem osłabionego Hainthala. Karolina żaliła się niezmiernie na natrętność młodego Raufa, i dała mu wyraźnie do zrozumienia że ten ma zamiar starać się o iey rękę.

Woltau drżał czytaiąc list ninieyszy, bo lękał się utraty kochaney swey Karoliny, nigdzie nie miał spokoyności, pospieszył więc natychmiast pod pozorem odwiedzenia młodszych braci swoich, do rodzinnego miasteczka. Tu dopiero starał się poznać charakter taiemnego swego przeciwnika, i dowiedzieć się o iego życia sposobie, a wkrótce przekonał się z zupełną pewnością, że ów zostaiący w łaskach starego Hainthala współ-zalotnik, iest namiętnym graczem, piiakiem, słowem obłudnikiem i w naywyższym stopniu niemoralnym człowiekiem.

Hippolit wziął sobie więc za obowiązek ostrzedz o tem Hainthala, lecz ten śmiał się z tego wszystkiego, i chwalił niezmiernie młodego Raufa. Biedny Woltau wzdychał, uspokoił się iednak, wspomniawszy na to, że nie podobna, aby kochana Karolina złamała przysięgę dozgonney wierności.

Wkrótce potem rozlegać się zaczęły odgłosy wzywaiące do woyny; walecznego Woltana nic nie zdołało znaglić do odmówienia żądaniu swego Xięcia i uciśnioney oyczyzny. Zaciągnął się więc iako ochotnik do pułku strzelców. Któżby się ośmielił zganić mu postępek iego?

Nowy ten obrońca oyczyzny, prosił ieszcze raz usilnie oyca Karoliny, ażeby go z nią przed wymaszerowaniem, małżeńskim połączył węzłem, ale uparty i surowy starzec odmówił wypełnienia tey prozby, poczem wśród naywiększego łez wylewu rozłączyli się kochankowie.

Będąc iuż żołnierzem, odznaczył się wkrótce młody Woltau swoiem męztwem i ścisłem wykonywaniem obowiązków powołania swego. Zamiarem iego było zasłużyć sobie na wdzięczność oyczyzny, po skończeniu kampanii postarać się o mały urząd cywilny, a potem Karoliny rękę pozyskać. Utrzymywał z nią ciągle korrespondencyę listową, lecz listy iey dowodziły zawsze ciężkiego żalu, coraz rzadziey rąk iego dochdziły, aż nareszcie przestał ie zupełnie odbierać.

)(

Dnia iednego uszykowano iuż woysko niemieckie do boiu, Hipolit oparłszy się o swoią strzelbę, oczekiwał z niecierpliwością chwili, w którey mu walczyć należało, gdy w tem przybyły woyska posiłkowe z oyczyzny, w którem znaydował się ieden z spółrodaków Hipolita. Szpiesznie pobiegł Woltan uściskać ziomka swoiego, poczem zapytał go się naprzód: cóż robi fabrykant Hainthal i rodzina iego? — Hainthal, odpowiedział tamten, iest bardzo słaby i chorowity, a naystarsza córka iego Karolina póydzie za młodego Raufa.

W tem zabrzmiały trąby. Naprzód dzieci! Za Boga i za Oyczyznę! zawołał maior, a Hipolit pełen rozpaczy poszedł do boiu. Wszędzie, gdzie tylko było naywiększe niebezpieczeństwo walczył młody woiownik na samem czele, szukał śmierci, a uderzony kulą w piersi upadł.

Zaniesiono go niezwłocznie do lazaretu; rana iego była niebezpieczna, ale nie śmiertelna, nieskołatane ieszcze siły młodociane odniosły zwycięztwo, rana w piersiach zagoiło się, ale sztuka lekarska nie mogła uleczyć osłabioney duszy iego. Wiadomość atoli o wielkich zwycięztwach Niemców, pocieszały biednego młodzieńca. Dręczony bólami uśmiechaiąc się wołał: Chętnie umieram, bo oyczyzna wolna i uratowana.

Ten, który doniósł naszemu Woltau o bliskiem połączeniu się Karoliny z Raufem, nie miiał z prawdą. Pisywała ona bardzo często listy do Hipolita, ale od sześciu miesięcy nie odebrała iuż żadney odpowiedzi. Biedna nie maiąc żadney pociechy, udała się listownie do dowódcy pułku, w którym służył Woltau, w nadziei zasięgnienia iakieykolwiek wiadomości o stanie iey kochanka, ale i tą razą nie odpisano iey; martwiła się nieszczęśliwa, tak dalece, że wpadłszy w chorobę niszczącą, zaledwie życiem tego nie przypłaciła. Gdyż wystawiała sobie że tylko dwa przypadki mogły bydź nieszczęścia iey przyczynę: że albo umarł albo stał się niewiernym. Jedno tak okropne iak drugie!

(*Dokończenie nastąpi*)

II.

DRZEWO WZDYCHAJĄCE.

Przed 60 laty, wieśniak ieden mieszkaiący w środku wioski Bahesły niedaleko Limington w Anglii, usłyszał osobliwszy szmér po za swoim domem, podobny do stękania konaiącego człowieka. Wkrótce potem tenże sam odgłos zwrócił uwagę iego chorey żony, która niezmiernie się tem przestraszyła. Mąż chcąc ią uspokoić, wmówił, że to iest odgłos ieleni dochodzący z lasu. Mało pomału i sąsiedzi ze wszech stron zaczęli toż samo uważać i rozmawiać, a nareszcie przekonano się, iż to pochodzi wyraźnie z iaworu będącego na końcu ogroda. Drzewo było młode, w całey pełności życia i zupełnie zdrowe z pozoru. — Wkrótkim czasie wieść o wzdychaiącem drzewie rozszerzyła się na wszystkie strony, i mnóstwo ludzi zbiegało się dla usłyszenia go. Pomiędzy innemi osobami, zwróciło to

także baczność Xięcia Walii i iego żony. którzy podówczas biorąc kąpiele morskie znaydowali się w Pileweli odległego na ćwierć mili od wzdychaiącego drzewa.—Jak z iedney strony wieśniacy rozszerzali o tem rozmaite zabobonne wieści, tak z drugiey znowu strony naturaliści nie mogli dać żadnego zaspakaiaiącego tłómaczenia w tym względzie. Iedni mniemali że to pochodzi z poruszenia drzewa, a przeto tarcia się i skrzypienia korzeni, drudzy przypuszczali że w drzewie znayduie się wewnątrz zamknięta woda, albo może powietrze: wszelako żadna z podawanych przyczyn nie zdawała się dobrze tego fenomenu tłómaczyć. Tymczasem drzewo nie w każdym czasie wzdychało, nie raz zawodziło ciekawych odwiedzaiących i niepodobna było odkryć przyczyny, czemu niekiedy nie słychać tego wzdychania bez względu na porę roku i odmianę powietrza. — Tak tedy wzdychaiące drzewo pozostało przez półtora roku przedmiotem ciekawości i podziwienia całey okolicy; a dla uwiadomienia odległeyszych prowincyi ziawiła się opisuiąca broszura. Nareszcie właściciel tego drzewa, nieiakiś Pan Forber, zrobił zanadto pospieszne doświadczenie dla odkrycia przyczyny tych westchnień i rozkazał pień prześwidrować. Poczem wywrócono go ze szczętem badaiąc przyczyny, ale nie znaleziono naymnieyszego śladu, któryby prowadził do iey odkrycia. Wszelako powszechne było mniemanie, iż żadney w tem sztuki nie było; lecz że to musiało pochodzić z iakiey nadzwyczayney przyczyny, którey niepodobna było odkryć. (*Dek. Pol.*)

III.

PRZYPOWIEŚCI PROWINCYONALNE.

(*Wyiątek z Pam. Sandom.*)

Wiekopolanie są wielkiey głowy, a małego serca: Małopolanie małego rozsądku a większey odwagi: Prusacy (*Polscy, Królewscy*) szczerzy, ale zawzięci: Litwa prosta, ale mściwa: Polacy obrządków Greckich do nauk sposobni, ale chytrzy i zdradliwi: Żyd Polski chrzczony, a wilk chowany, to iedno: Bełżanie do prawa, nie do korda: Brześcianie do kufla, i do pióra: Brzezinianie przykładni, ale nie bitni: Brzeszczanie mężny, ale chełpliwi. Bydgoszczanie pokorni, ale niedbali: Bieczanie dobrzy do rady, ale tchórze: Buszczanie szczodrzy w słowach, ale nie w rzeczy: Brańszczanie silni, ale nie dowcipni: Bracławianie zgoni w małżeństwie, ale nie w sąsiedztwie: Brasławianie niewieściuchowaci, ale spokoyni: Czerszczanie pyszni, ale rzetelni: Chełmiszczanie ponurzy, ale szczerzy. Chęcinianie biegli w prawie, ale zwadliwi: Chełmianie wielkiey pamięci, małego rozsądku: Czerwonogrodzanie czyści, a nie uczynni: Dobrzynianie dowcipni, ale leniwi: Dro-

tinianie gospodarze, ale nie żołnierze: Gąbianie rozsądni, ale skąpi: Gnieźnianie łagodni, ale nie czyści: Grabowieczanie odważni, ale rozsądni: Grodnianie pobożni, ale nieuporni: Inowrocławianie sprawiedliwi, ale nieochędożni: Haliczanie rzetelni, ale pyszni: Horodelczanie łagodni, ale bez rozsądku: Kaliszanie obrotni, ale nie rzetelni: Kościanie szczodrzy, ale okrutni. Kuiawianie szczodrzy: ale nie wstydliwi: Kowalanie towarzyscy, ale płosi: Kruświłświczanie dowcipni, ale oszuści: Kolińchiczanie skromni, ale nie użyci: Goszczanie szczerzy, ale nie wstydliwi: Kcynczanie rzetelni, ale trzpioty: Kowalewsnie ochędożni, ale nie stateczni: Kirszporczanie obyczayni, ale uporni: Krakowianie do bitwy, nie do rady: Kiiowianie mężni, ale mściwi; Kolomyiszczanie godni, samochwalcy: Krasnostawianie do przyiaźni, ale nie do gospodarstwa: Krzemieńczanie ludzcy, ale nie pormiakowani: Kowieńszczanie odważni, ale nieroządni. Łęczycanie gospodarze, nie żołnierze: Łomżanie przyiażn ale piia. Liwianie pyszni, ale rzetelni: Lwowianie mili, ale lubieżni: Łuczanie mówcy, ale kłótnicy: Łatyczewianie żołnierze, nie gospodarze: Lublanie wspaniałego serca, małego dowcipu: Łukowianie spokoyni, ale żarłocy: Lubaczenie do szabli: Połoczanie haydamakowaci, ale rzetelni: Pińszczanie niewieściuchowaci, ale spokoyni: Radzieiowianie szczodrzy wsłowach, ale nie w rzeczywistości... skromni w iedzeniu, nie w napoiu: Michałowianie gościnni, ale okrutni poddanym (!!!): Malborzanie wstrzemięźliwi, ale niesprawiedliwi: Mielniczanie dalecy od zbytków, i od nauk: Mścisławianie nie leniwi do pracy, ale szalbierze: Mińszczanie bitni, ale kłótliwi w małżeństwie: Możyranie sposobni do prawa, niezgodni w sąsiedztwie: Nakłanie cisi, ale niechluie: Nurczenie do szkoły, nie do obozu: Nowogrodzanie do szabli, nie do pióra. Ostrzeszowianie ni do rady ni do zwady: Orłowianie do pługu, nie do pióra: Oświecimianie ni do kufla, ni do korda: Opoczynianie przyiaciele Muz, i Bachu-

(*) Jest to pismo poświęcone iedynie starożytnościom oyczystym. Niemieliśmy dotąd nic podobnego, i stało się zad syć życzeniom miłośników starożytności. Pamiętnik Sandomierski obeymuie w sobie takie artykuły, maiące związek z historyą narodową albo też należące do niey, które albo zostały przepomniane, albo w niepamięci zagrzebane, albo też nareszcie z powodu okoliczności czasowych, nie ogłoszone, teraz zaś wydobyte w Pamiętniku tym są umieszczone. Prócz tey zalety, osobność iego nadaie mu także cechę starożytności.—Spodziewać się należy, że szanowny wydawca iego niebędzie i nadal szczędzić pracy w wynaydowaniu podobnych zabytków, tem więcey w mniemaniu naszem utwierdza nas, ogłoszenie w pismach publicznych, iż inni rodacy przykładaią się do wspomnionego dzieła, przesyłaiąc wydawcy różne rękopisma, celowi ninieyszego pamiętnika odpowiadaiące.

sa: Osiniańszczanie z ciasnym workiem, a z szeroką gębą: Orszanie serca wiele, mózgu mało: Poznańszczanie poważni, ale skąpi: Piotrkowszczanie wielemówni przyiacielscy: Przedeczczanie łagodni, ale marnotrawni: Płoczanie prędzey uderzą, niż połaią: Przasznyszanie burczą, ale nie biią: Pyzdrzanie przychylni, ale pożytku swego szukaiący: Pomorzanie pilni we wszystkiem, prócz nabożeństwa: Pilźnianie szczodrzy bez rozsądku: Przemyślanie wielkiego dowcipu, wielkiey cnoty: Podolanie silni, ale nie dowcipni: Podlasianie dobrzy do rady, przyiemni, ale zdradliwi: Lidzanie pokorni, ale małego serca: Mszczoczy: Rypińszczanie wstrzemięźliwi, ale szałbierze: Raciążanie szczodrzy, ale okrutni: Różanie mężni, ale mściwi: Rawianie do kufla i do korda: Radomianie wierszopisy, ale nie wstydliwi: Rzecyczanie bogoboyni, ale odważni: Sieradzanie szczodrzy, ale z cudzego: Sierpianie mało mówiący, ale zapalczywi: Sochaczewianie przyiaźni ale wielomówni: Skarszewianie ochędożni ale niesprawiedliwi: Sandeczanie bitni, ale nieprzykładni: Sandomierzanie dowcipni, ale nie rozsądni: Stężycanie mówcy, ale łakomi: Sanoczanie do korda, nie do prawa: Słonimianie do szkoły nie do roli: Trębowlanie pyszni, ale rzetelni: Troczanie do bitwy, nie do rady: Urzędowanie do dworu, nie od obozu: Upitczanie ni krzywdzić, ni dobrze czynić nie zwykli: Wschowianie z rozumem nie z sercem: Walczanie poradni, ale niewdzięczni: Wieluczanie bez głowy, ale z sercem: Warszawianie z sercem otwartem, rękami skurczonemi; Wiszczanie w słowach obfici, nie w uczynności: Wyszogrodzanie łagodni, ale lubieżni: Wiśliczanie gospodarze, nie pisarze: Wołynianie z sercem ale nie z rozsądkiem: Włodzimierzanie do obozu, nie do szkoły: Winniczanie brzuchowi i gardłu, a nie workowi służą: Wilnianie prędcy do zawarcia i do zerwania przyiaźni: Wilkomirzanie z dobrym ięzykiem, a ze złem sercem: Wołkowiszczanie sławy bardziey niż życia ochraniaią: Witebszczanie za zdrośnych oczu, a ust łagodnych: Zawskrzyńszczanie długiego ięzyka, i pamięci: Zakroczymianie dobrey woli, złego skutku: Zambrowianie i na pieniądze i na sławę łakomi: Zatorzanie o sławę zbyt a o pieniądze mało dbaią: Żytomierzanie łatwiey daruią urazy, niż długi: Żydaczewianie dłużni a weseli. Zwinogrodzanie bardziey o worek, niż o brzuch dbaią. Żmudziny pieniędzy, a nie sławy przyiaciele.

IIII.

BAJKA MYSLIWSKA.

W piśmie Weidmans Feyerabende czytamy następną powieść Baykopisarza Munchhausen.

Pewnego razu Szwabii, iowa są opowiadaią ego będąc na polowaniu stałem na stanowisku, gdy

wybiega przedemnie Warchlak, a tuż za nim postępuie maciora ogon Warchlaka w pysku trzymaiąc. Wypaliłem zaraz do Warchlaka i na mieyscu go położyłem, lecz iakież było moie zadziwienie, gdy maciora niewypuściła z pyska ogona. Przypatrzywszy się bliżey znalazłem ią zupełnie ślepą. Warchlak przez miłość synowską na żer ią tym sposobem wyprowadzał. Ubitemu Warchlakowi uciąłem ogon, przywiązałem sznurkiem go do stempla i podałem maciorze: uchwyciła znowu i tak ią aż do mieszkania przyprowadziłem.

———

— Imieniny, od dawnych czasów, obchodzone bywaią z pewną uroczystością. Złożony został w dzień imienin, powszechnie szanowaney Damie przy ofiarowaniu gałązki Mirtu, i kwiatka Róży wiersz następuiący, który dla iego gładkości i zalet, umieszczamy.

Do X... w dzień Imienia.

Zwyczay każe w naszym kraiu,
Swięto Iminia obchodzić.
Jakże miło, dla zwyczaiu
Uczuciom serca dogodzić.

Godność na dary nie zważa,
Szczerość oświadczeń nie tworzy,
A *Skromność* się nie obraża
Rószczką miry, kwiatkiem róży.

Róże włóż Pani na skronie;
Jak ta się oku podoba,
Jak wdzięcznemi są iey wonie,
Tak Twoia dla mnie osoba.

Mirta niech Ci się zieleni
Ona życie uszczęśliwi,
Tych co miłością złączeni
Idą przed ołtarz cnotliwi,

Żyi w zdrowiu, szczęściu naydłużey,
Gdy się spełnią me życzenia,
W zamianie mirty i róży,
Poświęć mi listek wspomnienia.

———

Wykaz żywności wychodzący w Paryżu. — Paryż potrzebuie corocznie za 227 milionów franków potrzeb do życia służących, iako to;

Chleba za . . .	38 mil:	fr
Wina za . . .	50	—
Wódki . . .	7	—
Octu winnego . .	6	—
Mięsa . .	40	—
Zwierzyny . .	6	—
Ryb . . .	1/2	—
Masła . . .	7	—
Jay . . .	4	—
Sera . . .	1	1/2
Mleka . . .	6	
Łoiu . . .	5	
Skór . . .	6	
Wosku . . .	1	1/2
Oleiu . . .	9	
Siana . , .	3	8/2
Słomy . , .	3	1/2
Owsa . . .	6	1/2
Drzewa . . .	16	1/2
Węgli . . .	7	1/2

Z fabrykatów potrzebuią corocznie.

Sukna . . . za	10	mil. fr.
Płótna . . .	1.	1/2
Jedwabnych towarów. . .	3.	—
Papieru . . .	4.	—
Kramarszczyzny .	3	—
Żelaza . . .	2	—
Węgli kamiennych .	2	—
Cegieł i kamieni .	2	—
Soli . . .	2	—
Farb . . .	4	—
Miedzi, cyny, ołowiu	3	—
Korzeni. . .	10	—
Kawy	10	—
Cukru . . .	27	—

———